

# CODZIENNY EXPRESS POMORSKI

Wychodzi 7 razy tygodniowo o godzinie 7-ej rano, w poniedziałki o godzinie 10-ej — z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym

## PRENUMERATA

w ekspedycji miesięcznie 2,50 zł, z odnośnieniem lub poza-  
miejskowe 2,75 zł, za granicą 4,— zł. - Redakcja, admini-  
stracja i ekspedycja znajdują się w Toruniu przy Pieka-  
rach nr. 14. - Telefon nr. 647. - Redaktor przyjmuje  
od godz. 5 do 7 wiecz. - Administracja czynna od godz.  
8<sup>30</sup> rano do godz. 6 wiecz.



## OGŁOSZENIA

Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 10 gr.  
Na str. 4-lam. 30 gr. na I str. 60gr. Za ogłoszenia skomplik.  
i z zastrzeżeniem miejsca 25% nadwyżki. - Ogłoszenia  
drobne: wiersz napisowy 15 gr, każde następne słowo 8 gr.  
Ruch w towarz. 20 gr. wiersz. - Ogł. zagr. 100% nadwyżki.  
Konto czekowe: P. K. O. Poznań 201 060.

## Rzeczywisty następca Lenina.

(jz) Od chwili zgonu Lenina, Rosja jest terenem zaciekłych walk pomiędzy przywódcami bolszewickimi. Gra idzie o wielką stawkę: panowanie nad olbrzymim państwem. Dla ludzi żadnych władzy warto więc postawić na kartę wszystko, nawet... życie.

Tak uczynił też p. Trocki, false Lejba Bronshtein. Oburzony, że na opróżnione przez śmierć Lenina stanowisko przewodniczącego Rady komisarzy sowieckich powołano Rykowa, a nie jego — dumny w potęgę swego imienia, swój wpływ na czerwoną armję, rozpoczął walkę z grupą Rykow — Kamieniew — Stalin — Zinowiew, rządzącą obecnie Rosją.

P. Trocki przecenił jednak swoje wpływy i siły. Przebieg walki wykazał, że są one znacznie mniejsze, niż wpływy jego przeciwników, którzy umieli opanować nie tylko wszechwładną czerezwyczajkę, ale także większą część armji.

Dzięki temu, pierwsza partja gry skończyła się przegraną Trockiego. — Utracił on stanowisko komisarza dla spraw wojskowych i wolność. Władze sowieckie kazały wywieść Trockiego gdzieś na odludzie, gdzie żyje w położeniu niemal więźnia.

Ten swój los Trocki zawdzięcza przede wszystkim sekretarzowi partji komunistycznej, Stalinowi. Stalin, Gruzin z pochodzenia, zwie się właściwie Dżugaszwili. Jest to człowiek o żelaznej woli, świadomy swej drogi i w dążeniu do swoich celów nieprzebierający w środkach.

Rywalizacja między Trockim a Stalinem datuje od dawna. Wojny bolszewików z wojskami Denikina, Wrangla i in. monarchistów rosyjskich, zjednały Trockiemu sławę doskonałego organizatora i dobrego wodza i wyniosły go na stanowisko, niemal równe stanowisku

Lenina. Mruk Stalin nie umiał się reklamować (a potrafił to Trocki!) więc też mimo rzeczywistych zasług został usunięty przez Trockiego w półcień.

Lecz nie na długo. Gdy umarł Lenin,

Stalin postanowił sięgnąć po władzę. Będąc zbyt ostrożnym, aby wysunąć swoją kandydaturę, wysunął kandydaturę Rykowa, który był i jest tylko narzędziem

w ręku Stalina i wykonawcą jego woli,

a jako Rosjanin miał przewagę nad żydem Trockim. Rykow przeszedł, a od tego czasu rzeczywistym władcą Rosji jest Stalin.

Po zupełnym usunięciu Trockiego od udziału w rządach, Stalin wzrósł tak bardzo w potęgę, że decyduje o najważniejszych posunięciach rządu sowieckiego, chociaż nie jest oficjalnie jego członkiem. Zesłanie Zinowiewa - Apfelbauma, zamianowanie komisarzem wojskowym b. dowódcy wojsk Ukrainy sowieckiej Frunzego, to dzieło Stalina.

Nowy przewodniczący Rewolucyjnej Rady Wojennej Michaił Frunze urodził się w Turkiestanie w roku 1885-tym. — Jest to więc człowiek jeszcze młody, pełen żywotnych sił i energii. Politycznie Frunze należy do lewego skrzydła partji komunistycznej. Frunze oddawna jest zdecydowanym przeciwnikiem Trockiego — czemu przedewszystkiem zawdzięcza swoją nową godność. Z miłą chęcią pomoże on Stalinowi w tępieniu zwolenników Bronshteina w czerwonej armji.

Gra jeszcze nie skończona. Trocki napewno będzie usiłował odzyskać utracone stanowisko a będąc z natury mściwym, zechce prawdopodobnie pomścić się na Stalinie i innych. Ma on także swoich zwolenników, zdecydowanych na wszystko. Udowodnili to oni, zabijając zatrutą strzałą wiceszefa czerezwyczajki Ogonoscewa, któremu powierzono nadzór nad Trockim. Obawa przed zemstą stronników Trockiego, przetrzymuje Stalina od wyprawienia swego przeciwnika na tamten świat. Tak więc, Trocki, względnie pewien życia w odpowiedniej chwili będzie mógł podjąć na nowo walkę z obecnym władcą Rosji Stalinem. Ostateczny wynik tej walki trudno przewidzieć, lecz zdaje się, że w rezultacie największą skorzysta na niej ktoś trzeci.

## Braun zrezygnował. Bo nie mógł utworzyć rządu.

BERLIN, 5. 2. (PAT)  
Pruska agencja telegraficzna donosi urzęd., że Braun wysłał dzisiaj do pre-

zydum sejmu ruskiego pismo, w którym zawiadamia, że nie przyjmuje wyboru na prezesa ministrów.

## Wielkie fiasko.

### W Gdańsku pusto i smutno. Targi nie udały się.

GDAŃSK, 5. 2. (PAT)  
Dzisiaj otwarte zostały tu trzecie targi gdańskie. Poszczególne pawilony wykazują olbrzymie luki, niewidziane na obydwu poprzednich targach. W ciągu dnia dzisiejszego zwiędzia wystawę znikoma ilość osób. Brak przede wszystkim interesentów polskich.

GDAŃSK, 5. 2. (PAT)  
Dyrektor targów gdańskich Franke, omawiając w „Danziger Neueste Nachrichten” otwarcie targów gdańskich, które nastąpiło w dniu dzisiejszym, oświad-

cza między innymi: Nie można zaprzeczyć, że polityczne trudności ostatnich dni wpłynęły bardzo szkodliwie na obrotach targów gdańskich. Okrążyło 100 firm polskich, z którymi nawiązaliśmy rokowania w sprawie udziału w targach — nie wzięły w nich udziału. Ponadto liczne firmy niemieckie, oraz zagraniczne z powodu zastrzeżenia się stosunków politycznych między Polską a Gdańskiem, a zwłaszcza z powodu alarmujących wiadomości, rozpowszechnianych w prasie zagranicznej, wstrzymały się od udziału w tych targach.

## Zboże tanieje. Lecz nie u nas. W Ameryce.

WIENIEN, 5. 2. (PAT)  
W ciągu dnia wczorajszego w dalszym ciągu nadchodziły z Nowego Jorku i Chicago wiadomości o niższych cenach żyta i pszenicy. Niższa wczorajsza nie jest

tak znacząca, jak w dniu 3 b.m., nie mniej jednak jest dość poważna. Zwrot w ruchu cen tłumaczy się tem, że Niemcy i Rosja pokryły już największą część swojego zapotrzebowania na zboże.

## Był kanclerzem i brat Łapówki. Od żydowskich kapitalistów. Ładny wódz proletariatu i socjalista!

BERLIN, 5. 2. (PAT)  
Dzisiejszy „Lokal Anzeiger” zamieszcza list firmy braci Barmat z datą 27 września 1923 r. List przedstawia dokładny rachunek sum, które otrzymał swego czasu były kanclerz Bauer. Ponadto list ten czyni Bauera wyrzut, że przez swoje rzekomo autentyczne informacje naraził koncern braci Barmat na olbrzymie straty. Ogłoszenie tego listu wy-

wołało w Berlinie ogromną sensację. — Jak donosi „Sozial - Demokratischer Parlamentarischer Dienst”, przewodniczący parlamentarnej frakcji socjal - demokratycznej Loeb natychmiast po opublikowaniu tego listu zwrócił się do p. Bauera z prośbą, aby do czasu wyświeślenia tej sprawy nie wykonywał swego mandatu parlamentarnego, na co Bauer wyraził swą zgodę.

## Nareszcie! Bierzcie się kolejarze.

### Wkrótce doczekacie się ustawy o zabezpieczeniu emerytalnem.

WARSZAWA, 4. 2. (PAT)  
Ministerstwo Kolei opracowało projekt ustawy o zabezpieczeniu emerytalnem nieetatowych pracowników kolei państwowych oraz wdów i sierot po nich. Projekt ten został już uzgodniony

przez Ministerstwo Skarbu i będzie w najbliższym czasie wniesiony na Radę Ministrów. Wspomniany projekt był kilkakrotnie tematem konferencji p. ministra kolei z przedstawicielami wszystkich związków zawodowych kolejarzy.

## Premie przetokowe.

WARSZAWA, 4. 2. (PAT) do wprowadzenia premii przetokowych. Przepisy te zostaną w najbliższych dniach ogłoszone w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Kolei.

## Fuzja Pomorskich Teatrów Miejskich.

Oddawna już tu i owdzie kielkowała myśl połączenia teatrów pomorskich w jedną wspólną poważną imprezę o silnych podstawach artystycznych i finansowych. Połączenie teatrów miejskich o tyle rozszerza zakres działania każdego z poszczególnych teatrów, że każdy z nich może podjąć się innego dzieła, a bliskość miast umożliwia wzajemną wymianę zespołów.

W tych warunkach łatwo przewidzieć by można znaczny wzrost frekwencji, gdyż publiczność miałaby bogaty i różnorodny repertuar, jakim szczyć się mogą obecnie tylko wielkie miasta, posiadające po kilka teatrów o różnych specjalnościach.

Myśl ta, sama przez się świetna, powstała już w niejednej głowie, ale... nikt dotychczas nie podjął jej śmiało i nie wystąpił z konkretnym projektem. Widać przerażała inicjatorów myśl, że przy reformowaniu projektu spotkają się z ambicjami poszczególnych miast, z których każde pragnie mieć teatr swój własny, szczyć się nim na własny rachunek, choćby nie było z czego być dumnym, jak w niektórych miastach sąsiednich.

Ale oto Pomorskie Tow. Filharmoniczne wystąpiło nagle z inicjatywą stworzenia **Opery Pomorskiej** i w tej sprawie zaprosiło na konferencję przedstawicieli miast i rzeczoznawców i — wbrew głosom naszych pesymistów — cała sprawa stanęła z miejsca na mocnych nogach, a nawet projekt budżetu całej imprezy został w całości przyjęty. Ba! — nawet jeszcze więcej: nie było nikogo z pośród jedenastu osobistości radzących, którzy

była innego zdania! — Rzecz w Polsce — nie do wiary!..

A jednak — to prawda.

Otóż, posłuchajcie:

W sezonie teatralnym 1925-26 w Bydgoszczy będzie opera i operetka, a w Toruniu drama i komedia. Dziesięć razy na miesiąc usłyszymy w Toruniu **wyborną operę i świetną operetkę**, a trupa dramatyczna, wzbogacona pierwszorzędnie siłami 10 razy popisywać się będzie w Bydgoszczy. A prócz tego — 2 do 4 razy na tydzień zespoły połączonych teatrów odwiedzą **Grudziądz**, aby tam krzewić kulturę żywego słowa i muzyki.

Jeżeli informacje przez nas uzyskane są ścisłe — nie pozostaje nam nic innego, jak przyklasnąć dzielnym inicjatorom i życzyć całemu przedsięwzięciu, aby jak najprędzej było zdecydowane ostatecznie, i aby Rząd ze swej strony nie pożalował swych środków dla poparcia tych szeroko pomyślanych zamierzeń.

Tylko tą drogą idąc, **teatry pomorskie staną się miastami o silnych podstawach europejskiej kultury i będą mogły rywalizować z zakusami naszego zachodniego sąsiada.**

Jak dowiadujemy się dodatkowo, dyr. Benda wszedł już w kontakt z wybitnymi artystami świata muzycznego i posiada widoki zapewnienia tej imprezie poważnych sił — jako też budżet opracowany przez p. Benda, przedstawia się dla naszego miasta korzystniej, niż w bieżącym sezonie teatralnym. Sądźmy, że korporacje miejskie zainteresują się żywo tym projektem i nie zaniedbają niczego, aby go we właściwym terminie zrealizować.

Kuć żelazo, póki gorące!

## Bojkotujecie targi gdańskie!

## Najmniejszy „rabin cudowny“ na świecie.

W ostatnich dniach przybył do małego rusko-karpackiego miasta granicznego Beregszasz „cudowny rabin“ Abraham Oviés. Przybył on z Marmarosziget, aby dać się uczyć licznemu gronu swych zwolenników z Rusi karpackiej.

Abraham Oviés jest cudownym rabinem, a sławę swą zawdzięcza temu szczerze gońniej, iż jest on może **najgruntowniej Europie znawcą kabalistyki i okultyzmu w Europie** i w tym charakterze otrzymuje

on od największych stowarzyszeń okultystycznych prośby o fachowe rady.

Powtóre jest to **najmniejszy rabin cudowny na świecie**, gdyż wysoki jego wynosi zaledwie 78 centymetrów. Ojciec jego, który był również cudownym rabinem, miał wysokości trzyczwarte metra. Umarł on przed kilku laty, a „wiedzę tajemną“ odziedziczył po nim jego syn Abraham, który pod opieką sekretarza jego ojca już był obwożony jako dziecko po Rusi karpackiej, gdyż wierni chcieli go koniecznie widzieć

## Ludzie teatru są bardzo zabobonni.

Wierzą, że stłuczone lustro przynosi nieszczęście. — Talizmany.

Mało jest ludzi tak zabobonnych jak artyści. Nawet na scenach, które wystawiają sztuki z ogromnym nakładem i przepychem nie widzi się prawie nigdy prawdziwego lustra. Zwierciadła na scenach są zawsze sztuczne, gdyż prawdziwe mogłyby się potłuc a stłuczone szkło przynosi nieszczęście! Nie wolno gwizdać na scenie (zostawia się to publiczności) nie mówi się też nigdy o sznurze. Jeżeli przypadkiem artystka debiutantka położy parasolkę na stole reżysera, t. ozły znak dla niego.

Jeden z najslawniejszych artystów włoskich Novelli nie wychodził nigdy na scenę nie pocałowawszy fotografii uko-

chanego brata. Sławna niegdyś tragiczka wiedeńskiego Burgteatru — Wolter uważała portret swej matki za talizman. Ida Roland obecny beniaminek Burgteatru, genjal. aktorka, debiutuje zawsze w piątek, wyjeżdża zagranicę i naznacza premierę zawsze tylko w piątek. Gemma Bellincioni nosiła zawsze w woreczku włos wyrwany z miotły kominiarza. Jakaż była jej radość, gdy, wchodząc do gmachu opery wiedeńskiej natknęła się na stojącego tam „przypadkiem“ kominiarza. Uradowana dała mu suty napiwek, uczciwy kominiarz, dziękując zaś odpowiedział: „Już mi dyrekcja zapłaciła za stanie tutaj“.

## Mgły londyńskie i inne widziane przez francuskiego humorystę.

Mgły londyńskie, owe nieprzejrzane morze siwej waty, słynne są na całym świecie. Są one ulubionym tematem różnych humorystów we Francji. Clement Vautel podaje następujące katastrofy, które się wydarzyły w Londynie podczas ostatnich mgieł.

W osiemnastu tramwajach zepsuły się hamulce, wskutek niesychnego tarcia wozów o mgłę, która tak była gęsta!

Stu czterdziestu ośmiu policmenów zgubiło się w mgłę i nie wróciło do swych komisariatów.

Gorsze rzeczy działy się w Hyde-Parku. Sto ośmnaście par zakochanych nie mogło złożyć sobie tradycyjnego pocałunku, gdyż wargi nie trafiały na wargi z powodu mgły!

Wszystko to jest niczem wobec tego, co się... nie zdarzyło w komnatach sypialnych dwustu osiemdziesięciu czterech „młodziutkich małżeństw, które się po- brały dnia poprzedniego. Mgła wdarła się do komnat i na 15 centymetrów nie było widać.

Okropne przygody z powodu mgły zdarzyły się wśród 677 „starczych“ małżeństw.

Sześćset siedemdziesiąt siedem małżonek, wyszedłszy „na herbatkę do swych przyjaciółek“, wróciło dopiero nazajutrz do domu koło godziny jedenastej.

677 mężów pytało:

— Droga Betsy, albo Nelly, lub Elsy etc., skądże wracasz o tej godzinie?

Wszystkie odpowiedziały:

— My dear, nie mogłam absolutnie odnaleźć naszego home.

— A to dlaczego, my love?

— Nie masz pojęcia, co za mgła. Scyzorykiem można było krajać.

Jeszcze bardziej katastrofalnym zjawiskiem jest to, że mgła londyńska, niby zaraza, przedostała się na kontynent.

W Paryżu kilka pociągów, które zwykle dojeżdżają z Bretanii na dworzec Montparnasse, znalazło się na dworcu północnym czy londyńskim.

Wiele osób, wracając rano do domu, powpadało do blaszanych skrzyń ze śmieciami, myśląc, że to jest wejście do kolei podziemnej. Mgła okryła — co łatwo zrozumieć, z powodu bliskości morza, wiele miast portowych, gdzie wielu starszych panów odbyło randki miłosne, z osobami, u których ciągle z powodu mgły, nie rozpoznali pięci.

Najstraszniejsze jednak, że mgła rozpostarła się po całej Europie, czyniąc jeszcze wyraźniejszym, już i tak zamglony horyzont polityczny. Nic nie widać, co się dzieje we Włoszech, w Hiszpanji, w Niemczech i Rosji.

## Uczony, który znał 53 języki.

W amerykańskim mieście Taloma w stanie Waszyngton zmarł w tych dniach profesor Karol Arnell słynny w całej Ameryce z tego, że znał świetnie 53 języki. W nekrologach jego dzienniki tamtejsze piszą, że Arnell przez 12 lat był sekretarzem amerykańskiej ambasady w Tokio. Był drugim dopiero białym mężczyzną, który ukończył kurs języków wschodnich na cesarskim uniwersytecie w Tokio. Potem zajmował stanowisko profesora na dwóch uniwersytetach japońskich. Znał biegle wszystkie głównie-

sze języki światowe, a nawet język eskimosów i języki szczepów afrykańskich.

### Kawiarnia i Restauracja

Tel. 66 Pomorzanka Tel. 66

Toru, ul. Szeroka nr. 20

połca

wyśmienite obiady z 4-ch dań

w cenie od 1 zł 25 gr. od godz. 12-ej do 16-ej

Paszteciki, buljon, ciepłe i zimne potrawy

o każdej porze dnia. Ciastka własnego wyrobu

FR. CONRING.

## „BEGUM“.

(Dokończenie).

Kapitan Bonsonby zamyślił się głęboko. Za godzinę — tam przy stole ma być zamordowany. To nie ulegało żadnej wątpliwości. — a po Mahoobie Alim można się tego spodziewać. Ale gdzie jest morderca? Kiedy i jak zamierza go zamordować?

Przebiegły go zimne dreszcze... Co począć? Jeżeli teraz uniknie śmierci nawet, — to czyż na długo? Lepiej już chyba wyjść śmiało na jej spotkanie!

Wsadził do kieszeni nabity rewolwer i poszedł prosto do jadalni.

Przechodząc, obserwował ukradkiem trzech służących Hindusów. Przyglądał się bacznie ich minom, ich zachowaniu i ubiorom, — nie zauważył jednak niczego podejrzanego. Kiedy zasiadł do stołu, serce tłukło mu się w piersi niespokojnie. I jedząc obiad namyślał się, czy nie lepiej byłoby umyślnie wszczać głośną rozmowę

na temat owego zeszłorocznego morderstwa... może przecież morderca się zleknie, albo sam zdradzi jakimś słowem czy gestem? Ale słowa wzięły mu w gardle — siedział milczący, obserwując tylko z pod oka każdy ruch, każdy krok usługującej służby. Zimno mu się zrobiło, gdy któryś ze służby podchodził do niego z półmiskiem, — oddychał z ulgą, gdy półmisek powędrował dalej. To chyba najstraszniejsza męka, jaką sobie można wyobrazić: wie, że śmierć czyha na niego, — a nie poradzić na to nie może!

Liczył po cichu uderzenia swego pulsu: „raz, dwa, trzy...“ dalej rachować nie był w stanie!... „Raz — dwa — trzy...“ Służba kręci się cicho, bez hałasu, jak w baśni wschodniej... Jak ich dziwnie czuć potem! Nigdy dotąd tego nie zauważył... Nagle — ni stąd ni zowąd, przyszedł mu na myśl stary Samuel, lichwiarz londyń-

ski, któremu został dłużny pewną sumę. Usmechnął się na tę myśl: tenby dopiero ładnie wyglądał! Ha — niech skarży jego spadkobierców!... Spadkobierców, — to paradne! Coż on zostawi po sobie? Parę rewolwerów, pistoletów i szabel... Mimowoli pomać ręką ukryty w kieszeni rewolwer. Przemknęła mu przez mózg wizja matki staruszki — i jakaś jasna, niewinna twarzyszka... Nie, nie, — nie wolno mu być sentymentalnym w takiej chwili! „Raz, dwa, trzy...“ jakże mu w skroniach tętni! Ha, — tamten wysoki, z oczyma spuszczone w dół, sięga ręką za pazuchę!..

Kapitan zerwa się gwałtownie z krzesła, przewracając je. Koledzy spojrzeli na niego ze zdumieniem. A on skoczył jak tygrys ku Hindusowi, uchwycił go lewą ręką pod gardło, a prawą chwycił go niby kleszczami za rękę.

Z ręki Hindusa wypadł na ziemię sztylet.

— Patrol krzyknął kapitan ochryplym głosem.

A kiedy Hindusa żołnierze wyprowadzili z sali, kapitan Bonsonby zasiadł do

stołu i opowiedział kolegom całe zdarzenie, nie zdradzając naturalnie nazwiska tajemniczej damy. Podziwiano jego zimną krew i odwagę.

Gdy noc zapadła, kapitan skierował się w stronę domu Begum Allah Visaya, — chciał jej jeszcze raz osobiście podziękować.

Po drodze natknął się na Mahooba Alego, — któremu to niespodziewane spotkanie widocznie bardzo nie w smak poszło. I kapitanowi nieprzyjemnie się zrobiło na widok tego człowieka, który pozdrowił go uprzejmie.

Poszedł spieszenie dalej. Koło drzew figowych przystanął, nasłuchując; — wreszcie wszedł do stojącego otworem domu. Pusto — i cicho zupełnie, — nigdzie żywej duszy.

Przeszedł schody i stanął przed otwartymi drzwiami dużego pokoju, wysrebrzonego światłem księżyca.

Na podłodze leżała cytra, — a opodal — Begum Allah Visaya w zakrwawionej sukni, ze sztyletem wbitym w pierś głęboką. Zamordowana, — zdrajczyni!

# Niezwykła karjera człowieka, który posiadał mowę kwiatów.

Kwiaciarnia jego była ulubionym leksykonem miłosnym tysięcy klienteli.

„Say it with flowers“ (powiedz to za pomocą kwiatów) mówią Amerykanie. Mowa kwiatów jest dyskretniejsza, tkliwsza i pieśzotliwsza, niż słowa, któreby nawet układały się w brzmienie; Kocham się.

Więc kwiaty mówią, a najwięcej w czasie karnawału

### w szale tańca

i w zaciszu alkowy, gdy rozważa się wspomnienia minionego wieczoru, a świadkiem i powiernikiem przeżyć jest.. wędzący już bukiet.

Mowy kwiatów nauczyli się Amerykanie niedawno, gdyż dopiero przed 25 laty, a nauki tej udzielił ludziom Nowego Świata, wiedeńczyk Maks Schling, który przy tej sposobności zrobił

### miljonową fortunę

i uchodzi za jednego z najbogatszych ludzi Nowego Jorku.

Było to przed ćwierć wiekiem Maks Schling ukończył wydział przyrodniczy uniwersytetu wiedeńskiego i rozmiłowany w ogrodnictwie, postanowił się poświęcić

### kwiaciarstwu.

Wyobrażał sobie, że po przyjeździe do Ameryki otrzyma posadę kierownika jakiegoś botanicznego instytutu, gdy jednak znalazł się w Nowym Jorku, musiał przyjąć posadę

### chłopca ogrodowego

i za 16 dolarów miesięcznie oraz jedzenie rozrzucał gnój na grządki, kopał ziemię i nakładał węgiel do pieców w cieplarniach.

Inteligentny ogrodniczek przejrzał jednak tajemnicę amerykańskiego handlu kwiatami i po roku praktyki u różnych ogrodników w Nowym Jorku postanowił

### działać na własną rękę.

W majątku posiadał ledwie 100 dolarów, lecz była to suma wystarczająca do zrobienia milionów.

Za 35 dolarów wynajął u zbiegu 6 Avenue i 56 ulicy

### niepozorny sklep

i napelniał go taniemi kwiatami, licząc na niezamogłą ludność mieszkającą w tej okolicy.

Tanie jednak kwiaty są również piękne jak i egzotyczne, trzeba je tylko

### umieć sprezentować.

A sztuka była tajemnicą Schlinga. W pięć minut po otwarciu sklepu stanęła przed wystawowym oknem 7-letnia dziewczynka oczarowana pięknnością

### wazonika niezapominajek.

Miała tylko 7 centów, weszła więc do sklepu, ofiarowując kupcowi cały swój majątek za kwiatki, które chciała zanieść swej

### mamusi w podarunku.

Wazonik kosztował 25 centów, niepodobna jednak odmówić pierwszej klientce. Schling sprzedał wazonik za 7 centów i ofiarował jeszcze

### w dodatku

bukieteczek fiołków.

Ten czyn stał się początkiem jego fortuny. Zagrał na sentymentalności amerykańskiej. W godzinę potem weszła do sklepu matka dziewczynki, zakupiła

### dwa inne wazoniki

kwiatów i obiecała polecić nowy sklep w kołach swych znajomych. Do południa nie miał już Schling towaru i czysty zarobek pierwszego dnia wynosił 21 dolarów 70 centów.

Skromny detalista stał się w krótko modnym. Należało do dobrego tonu ofiarowywać damom bukiety pochodzące

### z jego sklepu.

Były nie tylko piękne, ale... wymowne.

Przyjmując bowiem zamówienie na bukiet pytał zawsze dyskretnie:

— Jaką myśl pragnie pan wyrazić? Jak wygląda dama, dla której przeznaczone są kwiaty? Blondynka, czy brunetka? Wysoka czy mała? Tęga czy szczupła?

Rozumiał bowiem tę tajemnicę, iż

### nie wszystkie kwiaty

zdobną jednakowo wszystkie kobiety... Z zadziwiającą szybkością rosła fortuna mądrego kupca. Zachodzili do niego ludzie ubodzy i bogacze. Posiadał bowiem ten takt, iż

### nie lekceważył

szerokich mas, uważając je zawsze za najlepszą klientelę.

Kobietom ubranym skromnie nie pokazywał rzadkich, egzotycznych roślin i nie podniecał ich upodobani. Mawiał bowiem:

— Skoro raz da się unieść i kupi towar

### ponad swą zamożność

unikając będzie mego sklepu jak pokusy. Natomiast bogaczy umiał zapalić do najdroższych zakupów ukazując im arcydzieła sztuki ogrodniczej.

Dwadzieścia pięć lat takiej pracy wystarczyło, aby Schling zyskał miano

### króla amerykańskich kwiatów.

Fortuna mu się uśmiechnęła.

## Pamiętajcie o Tygodn. Obrony Kres. Zach.

### Przygoda gentlemana-bandyty.

Z powiatowego miasta na Kresach wracał kołami kasjer tartaku, wioząc sporą gotówkę. — W lesie napadł go bandyta i grożąc rewolwerem, zażądał pieniądze. Kasjer, ochłonawszy z pierwszego przestachu, zaczął spokojnie wyciągać kuferek; nagle zwrócił się ku bandycie i mówił:

— Pieniądze nie moje... Kto mi uwierzy, że mnie napadnięto? Możeby mi pan, tak dla dowodu przestrzelił kapelusze!

Bandyta zgodził się chętnie. Gdy gwizdnęła kula, kasjer prosił dalej:

— A może tak i rękaw?... A teraz jeszcze drugi... Jeszcze trzeba było...

Kula po kuli przeszywała wskazane miejsce.

— A teraz jeszcze w zamek kuferka! Bandyta wycelował, ale już nie było kuli w lufie.

— Niestety, nie mam więcej nabojeów — rzekł.

Kasjer z miną pełną ubolewania, zaciął szybko konie, a odwracając się do zdumionego bandyty, zawołał:

— Niema kul — nie będzie pieniędzy.

### Wieści z Grudziądza.

(Kor. własna.)

#### Gawęda z panem Janem.

Ubiegłej środy siedziałem w Wielkopolicy p. Kowalczyka. Jest to bardzo przyzwoita cukiernia polska, uczęszczana przez bardzo przyzwoitą publiczność, wsłuchującą się w bardzo przyzwoitą muzykę przy bardzo przyzwoitych cenach. Publiczności w dni powszednie nie spotkasz za wiele, bo Niemcy, mając kwiartki w niemieckim „Królewskim Dworze“ do Wielkopolicy nie uczęszczają, zaś pułki, mówiąca po polsku, mając „Królewski Dwór“, od Wielkopolicy trochę stroni... Nic dziwnego; naszym republikanom widocznie „dwór królewski“ wciąż jeszcze bardziej imponuje niż polska kuźnia zwykłego kowalczyka...

Godzina piąta po południu. Siedzę przy czarnej. Cukiernia powoli napelnia się panami odświętnie odzianymi, przeważnie na czarno i w cylindrach na głowach. Wracają z pogrzebu redaktora Dąbkowskiego. Spozstrzegam znajomą twarz pana Jana. Zapraszam go do swego stolika, bo lubię z nim gawędzić. Pan Jan jest znaną w mieście naszym osobistością. Należy do wielu towarzystw, związków, korporacji, komitetów. Z zawodu jest wprawdzie... Ale mniejsza o jego zawód. Grunt — że jest zwykły „au courant“ wszelkich spraw miejskich. Znany we wszystkich niemal sferach naszego grodu, jest na „panbrat“ z wielu radcami, z radnymi przeważnie na „ty“, z dyrektorami i prezesami na „wy“, zaś sympatyczne stosunki łączy go z paniami

z NOKi (tylko proszę mnie nieopacznie nie rozumieć!) Jednym słowem — chodząca kronika miejska.

Pan Jan zajmuje miejsce obok mnie i zamawia sobie głośno:

— Panie ober, jedna biała po warszawsku i kurjerek po krakowsku!

— Wracam z pogrzebu tego nieboraka Dąbkowskiego — zaczyna rozmowę p. Jan. — pogrzeb miał pierwsza klasa! I straż ogniowa z pochodniami, i trochę „sokołów“, i moc wieńców, i tłumy publiczności ze wszystkich sfer... przedstawiciele municypalności, wojskowości, województwa, sądownictwa, prasy...

— Widziałem, widziałem — wtrącam.

— A jednak jest to wielkie... — nachylił się do samego ucha mego i wymienił, pełen oburzenia, słowo, które brzmiem przypomnia pewną znaną w mieście osobistość i dlatego nie powtórzę go za żadne skarby świata. — Wszyscyśmy byli przekonani, że pożegna nieboszczyka na drogę do wieczności choć krótkim przemówieniem, że podziękuję jeśli już nie po demokratycznemu, to choć po chrześcijańsku za ciężką, wyczerpującą pracę przy biurku redakcyjnym, gdzie zdrowie sterał... A tu nie! Panie kochany, to było iście po...

— Pryncypalsku — rzuciłem, widząc, że na usta pana Jana znów ciśnię się to fatalne słowo. — Panie Janie, przejdźmy na temat weselszy — zaproponowałem, nie chcąc denerwować mego przyjaciela. — Pogadajmy sobie o teatrze.

— Też znalazł pan temat wesoly! — Niema co!

— Chyba temat weselszy niż śmierć. Taniec, muzyka, śpiew...

— Szczególnie, gdy się tak „cienko“ śpiewa, jak nasi artyści... Okazuje się, że łatwiej w błotku ugrząść, niż z niego wybrnąć. Niedawno pisałeś pan o naszej kochanej publiczności jak ona teatr popiera. Dobrze napisane, ale szkoda, żeś pan nie wymienił nazwisk tych różnych panów i pań, którzy teatr popierają — zdalka...

— Pozostawiłem to sobie na przyszłość... o ile się nie poprawią.

— Kto wie, czy będzie okazja, gdyż kwestja teatru i jego „być albo nie być“ wisi mocno w powietrzu...

— Pesymista z pana, panie Janie!

— Bynajmniej. Znam tę sprawę i mogę pana zapewnić, że nie wygląda tak różowo, jak pan to sobie może wyobraża. Jak panu zapewne wiadomo, znalazł się taki odważny zapaleniec, który chciał przyjść z pomocą p. Książkowi, zapisanemu na czarnej liście ZASP'u. Pan W. jest zupełnie nie ZASP'any, jest trzeźwy i chciał tę ciężką landarę teatralną wyciągnąć z trzęsawiska... Rozejrzał się w sytuacji i doszedł do wniosku, że spora ilość osób jest w teatrze zbędna. Zaproponował redukcję. Ale te słabe, bo zbędne siły okazały się wcale... silne. Każda taka osoba miała za plecami (gdy był tylko „z“) jedną a czasem kilka osobistości, w mieście znanych i możnych, t.j. z wpływami, a te osobistości zaśpie-

wwały chórem „halt“! (W Kongresówce i Galilei powiedziano: „hola!“). Jakiś, to on chce wylać moją artystkę? Tak do brze w kraju nie będzie! Może ona się dla sceny niezupełnie nadaje, ale dla mnie, mojemu panie, jest to brylant czystej wody! I woda pozostać musi, choć by ta powódź zalać miała cały teatr i utopił placówkę kultury polskiej na rubieżach zachodnich! Pojechał tedy p. W. w towarzystwie komisarza teatralnego...

— Komisarza? — przerwałem. To brzmi jakoś tamtą stroną granicy...

— Być może. Pojechał tedy do Warszawy, do najwyższej instancji artystycznej, do ZASP'u. Wyluszczył szczegółowo swoje zdanie, poparte cyframi, tłumaczył długo, że trupa jest za duża na Grudziąd (i za słaba), gadał, gadał i... nic nie wygadał! ZASP. jest bowiem zdania, że gdyby poprzedni dyrektor był przywiózł trupę z 500 osób, to ta cała armja artystyczna musi być przez nową dyrekcję przyjęta — i niema co gadać! I aczkolwiek p. W. tłumaczył areopagowi, że budżet nie wytrzyma, że teatr runie, nie doczekawszy się końca sezonu, nic nie pomogło. Albo przyjąć wszystkich i grać (na nerwach widzów), albo — zamknąć budę.

— A subwencja? Może ta uratowała-by sytuację?

— Obiecali, a jakże! Ale przysłowie uczy, że: „obiecanka cacanka, a dyrekcji radość“.

— A zatem sprawa teatru utkwiła?

— I to mocno. A miasto na razie wykończy wcale ładny gmach teatralny na miejscu spalonego. A grać w nim będzie może Pola Negri, Mia May, Mery Pickford, Coogan, Chaplin, Max Linder... — Przyzna pan, że to artyści też dobrzy. Przytem żadna z wymienionych artystek nie ma w Grudziądzu możnych protektorów, nie będzie też kłopotu z dekoracjami, próbami, a co najważniejsze — będą grały bez pretensji, dąsów, bez krzyków i wrzawy! Wcale ich nie będzie słychać... na piótnie! I wilk będzie syty i owca cała, jak nieprzymierzając ten Wilk-Korfanty, który chciałby pożreć wszystkie w kraju zakłady drukarskie i nasycić się nimi przynajmniej do następnych wyborów sejmowych. Podobno rzucić się miał i na naszą biedną, małorolną, czy bezrolną „Gazetę Grudziądzką“, by za cenę jakichś tam głupich 200 000 dolarów zakupić zakłady małorolnego p. Wiktora Kulerskiego w Tuszewie. Czy Tranzakcja ta doszła do skutku, dowie się Rzeczpospolita z Rzeczypospolitej w cudzysłowie. Przy takiej tranzakcji kapnie też parę groszy opłat stemplowych, ale tym razem opłaty te wpłyną od razu do Kasy Skarbowej, a nie przez ręce jakichś tam leniwych urzędników, jak to miało miejsce pono niedawno, gdy pewien urzędniczyzna urzędu opłat stemplowych i akcyz lenił się pieniądze odnieść do kasy, za co mu zwierchność przemówiła do słuchu i sumienia. Tak, panie, Grudziądź jest mały, ale dzieje się w nim rzeczy duże!

Alfa.

### NA EKRANIE.

#### „Corso“: Wściekłe lwy.

Czwarta (i ostatnia) serja filmu „Bogini Puszczy“ po rozlicznych przygodach w gębiach dżungli prowadzi młodą parę do cywilizowanego świata. Betty odzyskuje swój majątek, którym przez resztę życia będzie się cieszyć wspólnie z ukochanym Ralphem.

Na podkreślenie zasługują zdjęcia, przedstawiające walkę z dzikimi zwierzętami, których ciągle pełno na ekranie. Szympan znowu urządza zabawne „kawały“ i kilkakrotnie ratuje Ralpha. Widzowie z zapartym oddechem śledzą bieg akcji. Szkoda tylko, że wentylatory są niedość często czynne, dzięki czemu już na drugim seansie powietrze na widowni jest nie do zniesienia ciężkie. (j)

### Co niesie dzień?

#### RESTAURACJE „TORUŃSKI BROWAR“.

przejął b. zarządca probierni f-my Kantorowicz, p. M. Obromski. Zyczymy mu powodzenia na nowej placówce.

Zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie p. O.

## Filja administracji i ekspedycji „Codz. Expressu Pomorskiego“

mieści się przy ul. św. Katarzyny nr. 3 (tel. 326). Filja przyjmuje prenumeratę, ogłoszenia i sprzedaje pojedyncze egzemplarze.

## TEATR MIEJSKI.

Dziś, przedstawienie zawieszono z powodu próby jenerałnej jutrzejszej premjery, którą będzie wspaniałe dzieło Jerzego Żulawskiego „Eros i Psyche“. Przepiękna ta opowieść sceniczną obiegła w ciągu 20 lat wszystkie niemal sceny polskie, wszędzie zdobywając tryumfy i popularność. VI obrazów, bogatych w niepospolite efekty sceniczne, składa się na całość tego wyjątkowego widowiska. Rolę Psychy, należąca do najbardziej popisowych, odtworzył znakomita heroina scen warszawskich, p-ni **Laura Dunin Osmolska**, Erosa dyr. **Benda**, Blaksa p. **Lenk**. W innych rolach bierze udział cały zespół z pp. **Brokowskim, Bolko, Dąbrowskim, Wiśniewskim, Zdzitowieckim** na czele efektowną oprawę sceniczną projektował p. **Stanisław Dąbrowski**, specjalną ilustrację muzyczną skomponował dyr. **M. Popławski**, reżyserował dzieło dyr. **Benda**.

## ZABAWA W OGNISKU GARN.

W sobotę dnia 7 bm. odbędzie się w Ognisku Garnizonowym (Park Wiktorji) Zabawa Karnawałowa z niespodziankami. Początek o g. 20-ej. Wstęp 1.50 zł.

## CZARNA KAWA Z DANCINGEM W NOWOŚCIACH.

W niedzielę dnia 8 bm., o godzinie 4-ej p.p. w sali teatru „Nowości“ odbędzie się czarna kawa urozmaicona występami pierwszorzędnymi sił artystycznych Pol. Związku Widowiskowego w osobach: pp. **Szuwałowej, Grabczewskiej, Bachlińskiej, Gdyczyńskiego i Jaśkowskiego**. Po przedstawieniu dancing.

Dochód z wstępu na salę (2 zł.) przeznaczone na Zw. Obr. Kresów Zachodn.

Nie wątpimy, że zarówno cel zabawy jak i nader urozmaicony program, zgromadzą w „Nowościach“ liczną publiczność.

## SENAT GDAŃSKI ZABRANIA PRZYJMOWAĆ LISTY, PRZYSŁANE POCZTĄ POLSKĄ.

Jeden z kupców toruńskich wysłał przed kilku dniami list do Gdańska, adre sując go: Städtische Gasanstalt, — Gdańsk — Danzig. List wrócił do rąk wysyłającego, z następującym dopiskiem poczty polskiej w Gdańsku: „Na skutek rozporządzenia Senatu, adresat wzbrania się przyjąć list, przesyłany pocztą polską“ — Jak z tego wynika, zdecydowanie wrogi stosunek Senatu Gdańskiego do Polski trwa nadal. Wierzymy, że Rząd polski będzie umiał pouczyć Senat o potrzebie zmiany kursu jego polityki.

## Z TEATRZYKU „NOWOŚCI“.

(b) Ostatni program teatryku „Nowości“ — wykazał dowodnie wiele smaku artystycznego w doborze sił, które wypełniają wieczór nieprzeciętnymi produkcjami, stojącymi na wysokości swego zadania. To też publiczność, która tłumnie od wiedz „Nowości“, darzy artystów zasłużonymi oklaskami, zmuszając ich do ciągłego bisowania.

Na czoło zespołu wysuwa się znakomita śpiewaczka p. **Szuwałowa**. Jej głos i ko stjumy, budzą powszechny zachwyt. — Sympatyczny magik polski p. **Gliczyński** — za swoje kawały, dowcipy i bajkową zręczność — stał się ulubieńcem sali i... bufetu. Duet operetkowy pp. **Woronowicz, doskonały**, a ich „Kogut i kura“, wywołują burzę oklasków. **P. Bachliński** — piosenkarz - baryton o sympatycznym i silnym głosie — zyskuje sobie ogólne uznanie. Fenomenalny wąż - człowiek „**Conradi**“ przechodzący przez różne kółka i kółeczka, a wreszcie przez dziurkę od klucza, wywołuje ogólny podziw. Doskonali humorysta p. **Jaśkowski**, w swoim programie, dalej duet taneczny p p. **Karczewskich** i tancerka p. **Stefa Grabowska**, uzupełniają ten ze wszech miar sympatyczny i artystyczny program.

## PRYZRĄDY DO GIER RUCHOWYCH DLA SZKÓŁ POWSZECHNYCH.

W celu obudzenia zamięłowania do zabaw i gier ruchowych na wolnym powietrzu wśród dziatwy szkół powszechnych — ministerstwo wyznał rel. i oświaty publicznej przeznaczyło dla każdego z 262 inspektoratów szkolnych w Rzeczypospolitej komplety przyborów do gier ruchowych, a mianowicie 4 piłki i dwie siatki dla każdego inspektoratu w celu obdarowania nimi jednej szkoły powszechnej

męskiej i jednej żeńskiej w powiecie. Rozesłaniem tych przyborów zajęła się Polska Spółka Sportowa.

## OPLATY POCZTOWE DO GDAŃSKA.

Od 1 lutego 1925 wynosi opłata za list z Polski do wolnego miasta Gdańska do 20 gramów 15 groszy, do 250 gramów 30 groszy, inne opłaty pozostają — niezmiennione.

W obrocie z wolnego miasta Gdańska do Polski obowiązują od 1 lutego następujące niższe opłaty: za list do 20 gr. 15 fenigów, do 250 gr. 30 fenigów, za kartki 10 fenigów, za akta urzędowe ponad 250 gr. do 2 kg. 40 fenigów, za druki, próbki, papiery handlowe i przesyłki mieszane, opłaty jak w Polsce, licząc jeden grosz równy 1 fenigowi. Za paczki jednokilogramowe 40 fen. za poleceni 20 fen. Inne stawki pozostają niezmiennione.

## EGZAMINY URZĘDNICZE.

odbyły się w Kuratorjum Okręgu Szkolnego Pomorskiego w dniach 28, 29 i 30 stycznia. Złożyli je pomyślnie pp. **Stefan Karnowski, Jan Rutkowski, Gertruda Ryczkówna, Wanda Sieradzka, Mieczysław Szymkiewicz, Lucyna Urbańska, Marja Ziemińska** — urzędnicy Kuratorjum, nadto urzędnicy Inspektoratów szkolnych powiatowych, pp. **Gustaw Borowski, Walery Dumański, Franciszek Gierszewski, Wincenty Graczyk, Teodora Kiprowska, Marja Leblówna, Józef Liebersbach, Kunegunda Paruszevska, Stefan Pawlak, Karmelita Willichówna, Helena Willmówna, Marja Ziolkowska**.

## DO LIPCA!

Jak się dowiadujemy, wylosowani onegdaj niepiętelnicy członkowie Magistratu będą urzędować jeszcze do lipca br.

## KLUB WIOŚLARSKI.

Zebrań miesięczne odbędzie się dziś w piątek, 6 bm. o godz. 20.30 w „Dworze Artusa“.

## Kronika policyjna

z dnia wczorajszego znowu wykazuje szeregi aresztowań za pijaństwo. Zdaje się, że Toruń chce dorównać pod tym względem... Poznaniowi.

## Ostrożnie z paleniem w piecach.

Straż pożarową przywołano onegdaj do domu przy ul. Sukienniczej nr. 8, gdzie w mieszkaniu p. D. zapalił się kocioł do bielizny od węgla, który wypadł z pieca. Pożar ugasił właściciel mieszkania sam — szkód większych pożar nie wyrządził.

## CRISTAL

Dziś II i ostatnia serja  
QUO VADIS?

Pożar Rzymu, Walka gladiatorów  
Męczeństwo chrześcijan, śmierć Nerona  
Początek o g. 4 1/2, 6, 7 1/2 i 9, w niedz. o g. 3

## PALACE

## Dziś

## FERN ANDRA

Dawno oczekiwana gwiazda ekranu  
w najnowszym 10 aktowym dramacie p. t.  
„Zala mort“  
Początek o g. 5 1/2, 7 i 8 1/2, w niedz. o g. 4

## „CORSO“

## Dziś IV i ostatnia serja

## Wściekle lwy

obrazu „Bogini Dżungli“  
Przygody w dżunglach afrykańsk.  
w 6 aktach.  
Początek o g. pół 5, w niedz. o g. 3 pop.

## Co grają w Teatrze?

Dziś.

Teatr zamknięty.

Jutro.

„Eros i Psyche“.

## AGENTURY

## Codzien. Expressu Pomorskiego:

Toruń — miasto:

Morosiniński, ul. św. Katarzyny.  
Więckowski, ul. Szeroka, skład cygar.  
Wojciechowski, Rynek Staromiejski.  
„Ignis“, Księgarnia, ul. Szeroka.

Toruń — Bydgoskie Przedm.:

Bryks, ulica Sienkiewicza 39.  
Sukro, „ „ 1.  
Walczak, „ Bydgoska 70.  
Kamiński, „ Sienkiewicza 29.  
Rzepa, „ Mickiewicza 92.  
Korsak, „ „ 86.  
Bielicki, „ „ 82.  
Szulc, „ „ 59.  
Skład tytoniu Zarz. Wojewódzkiego  
Zw. Inw. Woj., ul. Mickiewicza 80.  
Nowak skład kolonialny ul. Mickiewicza 82.

Toruń — Mokre:

Kamiński, ulica Kościuszki 77.  
Grelewicz, ulica Podgórna.  
Raniszewski, ulica Grudziądzka 95.

Dworzec Główny:

Księgarnia dworcowa „Ruch“.

Laskowice:

Księgarnia dworcowa „Ruch“.

Grudziądz:

Księgarnia dworcowa „Ruch“.

Chełmża:

Sikorski, Drukarnia.

Chojnice:

„Księgarnia Polska“.

Grudziądz:

Statkiewicz, Plac 23. stycznia.

## Obwieszczenie.

Lista poborowych rocznik 1904 jest od dnia 5. lutego br. do dnia 20. lutego włącznie w ratuszu pokój 6 w czasie godzin służbowych do publicznego wglądu wyłożona.

Przypominam, że wszyscy poborowi zobowiązani są w razie wyjazdu względnie zmiany miejsca zamieszkania podać swój nowy dokładny adres.

Toruń, dnia 5. lutego 1925 r. [27]

Prezydent: *Bolt*.

## Matki!

Żądajcie w aptekach i drogerjach higienicznej przysypki dla dzieci

## „Puder Dzidzi“

utrzymujący ciało dziecka w zdrowiu i czystości.

## Najporczywszy

## BÓL GŁOWY

usuwają proszki dla dorosłych

## „z kogutkiem“

wyrobu apteki A. Gaseckiego w Warszawie. — Sprzedają apteki.

## SKÓRY

podeszwowe i wierzchnie

poniżej cen rynkowych

sprzedają

6

K. Szewczyński

i J. Karczewski, S-ka

Toruń, Szczytna 18

## Tanio

do sprzedania

dwie dobrze wygrane

skrzypki

(zawodowe)

Bydgoska 8 parter na lewo

## Hemorojdy

Czopki hemorojdalne A. Gaseckiego znane dawniej pod nazwą

## „Varicol“

usuwają ból, pieczenia, krwawienia, swędzenia zmniejszają guzy (zyleki). Żądać w aptekach.

## Wszelkie druki

wykonuje szybko i starannie

Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i Ska.

Toruń, Piekary 14. Telefon 476.

Szan. P. T. Publiczność miasta Torunia i okolicy zawiadamiam, iż w sobotę dnia 7 lutego b.r. otwieram przejętą przezemnie

## Restaurację Toruński Browar

przy Rynku Nowomiejskim nr. 5.

Jako fachowiec starać się będę Sz. Publiczność zadowolić pod każdym względem. Smaczne i dobre obiady podawać będę już od 60 gr.

Polecając się łaskawym względem Sz. Publiczności, oczekuję łaskawego poparcia.

Maksymiljan Obremski.



## Najtańsze źródło zakupu

dla wszystkich jest

## Sp. Sp. „Zgoda“ w Toruniu

Przekonać się o tem można w następuj. sklepach:

w Toruniu, ul. Prosta 3 i Sobieskiego 30

w Chełmży, ul. Toruńska 3

w Kowalewie, ul. Bielska 24

w Lisewie, powiat chełmiński

w Siemoniu, powiat toruński.

Sklepy zwiedzić można bez przymusu kupna!

W wszystkich wyżej wymienionych sklepach „Zgody“ kupować mogą także i nie członkowie „Zgody“.

ZARZĄD.